

GŁOS WĄBRZESKI



Przedpłata: wynosi na miesiąc 20 gr. w całości, z odroczeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidywalnych przy wstrzymaniu przedsięwzięcia złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostawek gazety, lub zwrotu ceny — abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłoszenia pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) — 10 gr., za reklamy na stronie 3-linowej w wiadomościach pocztowych 30 gr. na pierwszej stronie 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo i to w poniedziałek, w środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. — Redakcja i administracja — znajduje się przy ul. Mickiewicza 11. — Tel. 89.

Konto czekowe P. K. O. Poznań 204. 252.

Nr. 151

Wąbrzeźno, czwartek 24 grudnia 1925 r.

Rok V.



Gdy Chrystus

się rodzi...

*Bóg się rodzi!
Słońce wschodzi,
By całemu świecić światu;
Noc ucieka,
Dla człowieka
Bóg zszedł z niebios majestatu!*

*Bóg się rodzi!
Słońce wschodzi
W małej wiosce, w Betlejemie;
Z biednej strzechy
Ludzkie grzechy
Zstąpił zmasać na tę ziemię*

*Już anieli
Polecieli
Zwiastować Ewangelię
Na barłogu
Pierwsi — Bogu
Pastuszkowie pokłon biją!*

Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Uroczystość Bożego Narodzenia najradośniejszą jest ze wszystkich świąt, której urokowi ulegają młodzi i starzy, głęboko wierzący i obojętni. Niestety materializm zdołał nawet na takiej uroczystości wycisnąć swoje piętno, bo w ost. dziesiątkach lat nie tyle istotna treść święta Bożego Narodzenia wywoływała uroczysty nastrój, jak raczej „gwiazdka” czyli obdarzanie podarkami.

Nasi przodkowie umieli lepiej się żyć i przeżywać święta B. N. Wieczera wigilijna i dzielenie się opłatkiem stanowiły symboliczną uroczystość domową, a poza nią myśli, wola i serce zwracały się wyłącznie do Boskiej Dzieciny w kornych hołdach, tkliwych uczuciach miłości i współczuciach, w dobrych postanowieniach i gorących prośbach. Cały polski naród w prostocie serca otaczał żłóbkę, żył w stajence z Dzieciątkiem Bożym, Najśw. Panną i św. Józefem, Pastuszkami i Mędrkami. Naród cały wzył się w uroczystość, żył z niej, — bliska mu była, jakby odnawiała się w narodzie, a wymownym tego świadectwem są nasze „kolendy” i „kantyczki”, niestety dziś w znacznej mierze zapomniane i lekceważone. W nich to wyśpiewywał naród z naiwną, serdeczną prostotą, co odczuwał wobec Stajenki i Żłóbka, w nich wyraża się ta dziecięca prostota żywej wiary, głębokiej ufności i gorącej miłości ku Boskiej Dziecinnie. Święta B. N. były kiedyś przeżywaniem Tajemnicy i czerpaniem z niej czysto duchownych wrażeń i uczuć. — Prostaczkowie szli w zawody z Pastuszkami w wdzięcznej służbie Dzieciątku, a wyższe stany trzem Mędrcom nie chciały ustępować w darach i kornych uwielbieniach. Żłóbkę łączył wszystkich w jeden wielki zespół pokornych sług Dzieciątko B., Najświętszej Pani i św. Starca. A ta potężna cześć i miłość łącząca wszystkich wywierała ogromny wpływ społeczny, niwelujący przeciwieństwa, skupiający wszy-

stkich jakby w jedno koło rodzinne, czego wyrazem zewnętrznym było dzielenie się opłatkiem — symbolem Boskiej Dzieciny, rodzącej się ciągle na nowo tajemniczym sposobem na Ołtarzach, przemieszkującej między nami w osłonach chleba. Może być przykre, że ogólna bieda nie pozwala nam na hojne obdarowywanie swych bliźszych i dalszych, lecz możemy i powinniśmy wykorzystać materialne braki ku temu, by za przykładem Ojców więcej spotęgować duchowne życie się w uroczystość, byśmy z niej wyższe wynieśli korzyści, byśmy odrywając się, choć pod przykrym przyzwoiciem, od materialnych wrażeń z uroczystości wyciągali korzyści duchowne, — w których ślad niechybnie pójdzie naprawa także doczesnych stosunków.

Stajenka i Żłóbkę potępiają materializm pogański, uczą wymownie, że my także na małym poprzestać możemy jeżeli Najśw. Rodzina w ostatecznym ubóstwie żyć mogła, uczą dobitnie, że wartość człowieka nie stanowią majątki, stroje, zabawy, honory, wyższe stanowiska, — lecz cnota i wierne spełnianie obowiązków wobec Boga i Kościoła, wobec Ojczyzny i Rodziny, wobec wszystkich bliźnich.

Stajenka i Żłóbkę uczą nas, że my wszyscy wierni tworzymy jakby jedną rodzinę Boskiego Dzieciątko, że bez różnicy stanu łączyć się winniśmy w jedno zgodne koło rodzinne, którego członkowie nawzajem żywią ku sobie szczerą życzliwość i troskliwość.

Wskutek niezgody, waśni i nienawiści klasowych i wzajemnej zdrości i samolubstwa partyjnego i klasowego doszliśmy nad przepaść, w którą wszyscy runiemy, jeżeli się nie ockniemy i do zgodnej pracy sobie rąk nie podamy.

Pogański materializm wyziębł dusze nasze i znieczulił je, wyrobił sobkostwo i zaślepił nas tak dalece, że już nie rozumiemy szerokie warstwy, iż musi nastąpić

rozumne zrównoważenie interesów, że są konieczne wzajemne ustępstwa rozumne, jeżeli cały naród nie ma stoczyć się w przepaść niewoli moralnej, politycznej i materialnej.

Chwała na wysokościach Bogu! — że zachowała się jeszcze wiara św., którą jednak pogłębić i ożywić trzeba, by się stała dźwignią dla narodu.

Chwała na wysokościach Bogu! że mimo przygnębienia nie zanikła jeszcze nadzieja w dobroliwą Opatrzność Bożą, która wy kieruje na dobre także nasze obecne zubożenie, bylebyśmy wszyscy zbożnie zabrali się do naprawy licznego zła, które między nami wyrosło.

Chwała na wysokościach Bogu, że nie zamarły u nas jeszcze, choć fatalnie się oziębiły, miłość ku Bogu i bliźnim. Rozpalać je trzeba, by złączyły się serca wszystkich Polaków w jedno jakby serce.

Chwała na wysokościach Bogu; że dzięki miłościwej Opatrzności mamy wolną Ojczyznę, że mamy jeszcze podstawę do pracy dla dobra całego narodu — i że zgodną pracą naprawiać możemy zło, a torować drogę do lepszej przyszłości.

Bóg nam dał cudem wolną i zjednoczoną Ojczyznę, dał nam podstawy dobrego bytu. Naszym zaś obowiązkiem, byśmy rozumnie, godziwie, uczciwie i zgodnie pracowali, byśmy okazali się „ludźmi dobrej woli”, byśmy obojętnie spełniali miłościwe zamiary i wysłannictwo Boże. Jeżeli spełnimy warunki Boże, jeżeli staniemy się dobrem narzędziem w ręku Bożym, jeżeli jako ludzie dobrej woli zapoczątkujemy zgodę, jedność, pokój św., tedy pokój Boży stanie się naszym udziałem i zwycięstwem nad wszelkim złem. Daj, Boża Dziecino, byśmy doprowadzili zbożną i zgodną pracę do tryumfu wiary św. i tryumfu narodowego, — byśmy wnet z wdzięcznego serca jako śpiew tryumfalny wzniesli mogli:

Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

X.

Rząd amerykański wystąpił do Polski z propozycją formalnego paktu przyjaźni, układu handlowego i konsularnego.

Warszawa. Rząd Stanów Zjednoczonych wystąpił do rządu polskiego z propozycją o zawarcie formalnego paktu przyjaźni, układu konsularnego i handlowego w miejsce obowiązującego z dniem 1 lutego 1925 przewidywanego.

Przyjazdu p. Mlynarskiego, p. Kemmerera i p. Ghwitza finansowych doradców amerykańskich należy się spodziewać we czwartek 24 b. m.

Przybywający w tych dniach do Warszawy amerykański doradca finansowy p. Kemmerer jest profesorem uniwersytetów amerykańskich i znanym ekspertem do spraw finansowej gospodarki państwa. Pan Kemmerer przebywał jako doradca finansowy w republikach Południowej Ameryki, gdzie z powodzeniem dokonał sanacji finansowej.

Łamią sobie głowy

niektóre pisma nad tem ile lat więzienia otrzymał były prezes Pocztowej Kasy Oszczędności Hubert Linde za to, że udzielił gwarancji w imieniu P. K. O. na sumę 14 000 funtów angielskich firmie Johnson and Matthey w Londynie, która pożyczyla tę kwotę p. Marjanowi Lindemu, bratu p. Huberta Lindego.

Gwarancja była wydana potajemnie i nosiła fikcyjny numer dziennika.

Pozatem p. Linde kazał udzielić pośrednikowi Goldfederowi pod zastaw bardzo mało wartościowych papierów pożyczki w sumie 360 000 złotych. Pieniądze te znalazły się na hipotece majątku „Petrykozy”, który nabył p. Marjan Linde za owe 14 000 funtów.

W ten sposób pośrednik zabezpieczył swoje prawa do odbioru pieniędzy pożyczonych p. Marjanowi Lindemu, natomiast absolutnie nie było zabezpieczenia dla P. K. O.

Przepowiadają p. Hubertowi Lindemu 6 do 8 lat więzienia. Tymczasem nie trzeba wszystko tak czarno widzieć. Toć w Krakowie za bunt i zabójstwo kilku nastu ulanów na ulicach miasta zostali wszyscy oskarżeni uwolnieni od winy i kary...

We Lwowie za rzucenie bomby na Prezydenta Rzeczypospolitej został Steiger również uwolniony...

A przecież p. Linde nie strzelał i bomby nie rzucał...

Nie trzeba znów tak czarno patrzeć. W Polsce tak źle nie jest. Nikomu się krzywda nie stanie...

Że tam czasem dostanie 4 tygodnie więzienia biedna dziewczyna za to, że wzięła z głodu kawałek chleba, albo inną kobiecina nazbierała gałązek w lesie, to nic...

Porządek być musi...

Więc panowie redaktorzy nie łamię sobie głowy ile lat p. Linde otrzyma więzienia, bo Warszawa daleko i nikt tam waszych głosów nie słyszy. Zresztą p. Linde nie jest pierwszy i nie ostatni, co nadużył zaufania. Takie drobne kłopoty uchodzą w Polsce bezkarnie i rzucają straszny cień na naszą ogólną moralność...

Podobno moralność zabito na wojnie...

W Berlinie nędza wзира zewsząd.

Powrót z Ameryki dyr. Reichsbanku, dr. Schachta, dał powód do wielu pesymistycznych komentarzy. Pewien humorysta oświadczył, że

Gawęda Mateusza.



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

A zatem doczekaliśmy się świąt Bożego Narodzenia! Czekaliśmy wszyscy na nie przez 52 niedziele, no i doczekaliśmy się, my żyjący, bo cała gromada z pośród nas w międzyczasie odeszła tam skąd się już nigdy nie wraca. Tylko martwe ciała zostały przy nas, choć w chłodnej ziemi, lecz dusze ich odleciały dokąd były przeznaczone. A przeznaczenie odebrały od życia, jakie na ziemi prowadziły i tak jedne dusze, te dobre i cnotliwe, oglądają teraz świętością jaśniejsze oblicze Pańskie, a te złe i niecnotliwe przecierpiają w piekle wielkie męki i katusze po wieczne czasy.

My żyjący, klękniemy i podziękujemy w szczerzej modlitwie Panu Bogu Wszemogórnemu, że Świątobliwą wszechlaską dozwolił nam szczęśliwie przeżyć ostatni rok i dał nam doczekać dnia rocznicy Jego świętego Narodzenia.

Powie niektóry z was, moi kochani i to ten zawsze niezadowolony, że w ostatnim roku przeżył dużo cierpienia i udreki, że mu się nie powiodły jego zamysły, że nie wiedło mu się w han-

dr. Schacht przywiózł z sobą tylko dwa nowe tańce: Pas de credit i pas d'argent („Pas bez kredytów“ i „Pas bez pieniędzy“).

Tymczasem sytuacja ekonomiczna pogarsza się widocznie. Codzień można tu być świadkiem manifestacji, urządzanych przez urzędników, którzy żądają podwyżki pensji.

Bezrobocie wśród robotników przybiera straszające rozmiary. Przed paru dniami pewien deputowany do Reichstagu wygłosił zdanie, że Berlin jest na drodze dostania się najbrudniejszym i najgorzej utrzymanym miastem w Europie.

Wielkie magazyny j. n. Wertheim, które pozostawiły duże zapasy, licząc na zakupy przedświąteczne, świecą pustkami. Publiczność berlińska nie ma pieniędzy i kupuje tylko najniezbędniejsze i najtańsze artykuły.

Walka z drożyzną.

Dnia 18. 12. br. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym omawiano środki walki z drożyzną. Wobec zwyczajki cen chleba rząd postanowił zaopatrzyć pewne ośrodki kraju w mąkę po tańszej cenie, celem przeciwdziałania spekulacji. Będzie to pierwszym krokiem rządu przeciwko wzrastającej drożyznie.

Oszczędności w wojsku.

„Dziennik Ludowy“ we Lwowie podaje: Generał dywizji Robert Lamezan Salins, ma przydział w Warszawie, mieszka we Lwowie, przy ul. Z. Chrzanowskiej 1. 3, administruje majątkami swej żony w Świrzu, pow. Bóbrka.

Każdy się zapyta, no dobrze, ale co robi w wojsku?

Odpowiadamy: 1) ubiera się w mundur na kondukt pogrzebowy i uroczystości narodowe; 2) bierze udział w konkursach hippicznych i wyścigach.

Za to skarb płaci p. generałowi 10.000 zł. samych poborów, nie licząc djet i darmochowych biletów kolejowych.

Skoro się ma przeprowadzać redukcję armji, to zacząć radykalną redukcję od generałów, bo większość ich to same Lamezany.

ROZPOWSZECHNIJĄCIE „GŁOS WĄBRZ.“

dłu czy przemyśle, lub że brakiem pracy nie zdołał usypać dla siebie wymarzonego woru złota, i że przez cały rok żył w niedostatku i brakiem pewności jutra. Ci wszyscy niezadowoleni atoli nie pomyślą o tem, że powodem wszelakiego niepowodzenia są właśnie oni, jako jednostki a poza nimi cały nasz naród w sobie. Wszystko zło, co nam w ubiegłych 52 tygodniach się przytrafiło, mamy sobie sami do przypisania. bo żyjemy całkowicie rozpetani a nie zespoleni, bo nie czujemy tej twardej uzdy, która nami kierować powinna, jak nieprzymierzając jeździec koniem kieruje. Zanadto wielkiem Pan Bóg nas obdarzył szczęściem, że tak łatwo dał wolność Polsce. Tego szczęścia my wszyscy nie potrafimy chwycić należycie i trzymać tak, coby ono nas zawsze uszczęśliwiała, bo nie umiemy ukucć lańcucha żelaznego, którem opasać się powinniśmy, by być jednacy i nierozzerwani. Ledwo obdarzeni wolnością, zaczęliśmy się rozszarpać na partje i partyjki, niedowarzone rozumy nasze wybrały posłów w większej części niedołęgów, a ci znowu ster krajem oddali ludziom, którzy nie nami w niejednych wypadkach rządzić, lecz kozy paść powinni. A to wszystko sprawiło nasze partyjnictwo, ta nasza wiara w fałszywych proroków, to sprawiło, że nie umieliśmy utrzymać hasła: Bóg i Ojczyzna.

Klękniemy więc prośnym Pana Boga o opamiętanie dla całego polskiego narodu, a dzieląc się w wieczór wigilijny opłatkiem, złożmy cichą przysięgę, że pracą, jednością i żywą wolą staniami tak silni jak twierdza niezdołana, a wszel-

List Kołowrota.

Szanowna Redakcjo!

Nie pisałem nic przez okragłe dwa tygodnie, ponieważ byłem okropnie zajęty. Przeczuwając, że Pan Redaktor z mej oferty o angażowaniu na krzesło redaktorskie nigdy korzystać nie raczy, postanowiłem, jak poprzednio pan Grabski, studjować ekonomję, no i znalazłszy odpowiednie podręczniki, kulem dniem i nocą, aż od takiego kucia zrobiła mi się dziura w głowie i wszystko wyleciało, akurat tak, jak teoretyczne studia panu Grabskiemu. Zresztą, na co zdadzą się studia ekonomji państwowej, gdy posiada się nadzwyczajne plenipotencje i zezwolenie grzebania w zasobach złota tak długo, aż ono zupełnie zostanie wyczerpane i gdy posiada się maszyny drukarskie, które na rozkaz powyższy drukują pieniądze z pospiechem, na przykład tak, jak Pan Redaktor drukuje formularze nakazów platniczych na druk.

Niepotrzebnie studjowałem ekonomję. Każdy jest ekonomistą. Gdy ujrzy się podarte podszewy, mówi się—dziura, a gdy namaca się siedzenie przy spodniach wytartych, mówi się także... dziura. Wszyscy jesteście tak postrzępieni, że nie nam nałaty nie zostało i jesteście wszyscy łatusami. Ja niewiem, co obecni panowie w Warszawie z nami chcą począć. Łatę łatę zatykać, to im się nie uda, a zagranica tylko z panami pertraktować zwykła i nośplatów w Londynie i Nowym Jorku nie chcą poważać.

Czy Pan Redaktor wie, co to jest Sulejówka? Mnie się zdaje, że to jest czysty szpryt pomieszany z gorzką. Dużo ludzi już jest pijanych. Gdy tego zacząć toczyć z pełnych beczek i wiadrami będą nam lali, to dopiero nam się kolowrocić będzie! My mamy bardzo dużo genjalnych osób, a przedewszystkiem szpryciarzy. Zaraz po świętach mamy skosztować ten nowy e-likir naszego życia państwowego.

Czy Pan Redaktor radzi zachować wstrzeźliwość i szczerzość tu na Pomorzu? Jestem tego samego zdania, bo wszystko to, cośmy dotychczas z Warszawy odbierali w postaci gęstej czy rzadkiej, to wszystko sprawiło nam boleści brzuchów, za nawet czysta orzechówka nam nie pomaga.

Kołowrot.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 23 grudnia 1925 r.

Kalendarzyk, środa 23 grudnia Wiktorji,
 czwartek 24 grudnia Wigilja Adama i Ewy,
 piątek 24 grudnia Nar. Chrystusa,
 sobota 25 grudnia Sw. Szczepana

— Na najbiedniejszych zamiast wieńca na grób śp. Walerji Paszotowej złożyli pp. Fr. Falascy 10 zł.

Pieniądze wręczyliśmy p. Schwarzowi.

— **Bóg zapłać!** W imieniu naszej miłej i wesolej dziatwy z ochronki składam najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ licznym zebranyim gościom, a zwłaszcza Przewielebnemu Duchowieństwu, Pani Staroście i Panu Burmistrzowi. Następnie dziękuję Przewielebnemu katechecie ks. Żyndzie, że raczył zaszczyścić tę naszą dziatwę obecnością swej orkiestry, a wreszcie wszystkim rodzicom, którzy dali dowód swej szczerzej miłości ku naszemu młodemu pokoleniu.

kie zle zamiary naszych wrogów zewnętrznych i wewnętrznych żeby odbiły się o to nasze silne zespolenie, jak fale morskie o skałę granitową. Tem tylko dojść możemy do jasnej i szczęśliwej przyszłości, do dobrobytu i potęgi narodowej.

Bóg się rodzi moc truchleje! Te słowa nie powinni się odbyć pustem echem o serca Wasze moi Drodzy Czytelnicy. Gdy dzwony naszych świątyn głoście będą przyłzicie na świat naszego Zbawiciela, pomnijmy, że dla nas Chrystus Pan się narodził, że jako Zbawiciel przynosi nam zbawienie, w które nam wierzyć trzeba, by ono tu na ziemi w naszej Polsce odrodzonej nas za życia uszczęśliwiło, a po śmierci dało nam błogi żywot wieczny!

Ja wiem i jestem przekonany, że Wy wszyscy jesteście dobrym ludem i że macie dobre sery, ca jeden przez drugiego. Tylko Wasze rozumy czasem kiepskie, bo chodzą i robota wszystkim nie tak jak serce nakazuje, tylko słuchacie jak źli ludzie i Wasi wrodzy Wam podszeptują i zły przykład dają. Jedni, co całkiem nie mają w głowie, każą się zrobić ministrem, posłem albo radnym i chcą rządzić państwem albo gminą, drudzy, którym się w głowie kolowroci, stają się partyjnikami i jeżeli inaczej nazwać się mogą, to przezywają się Pepesowcami, inni znowu gonią jak opętani za dolarami lub co rano zawsze wyżej ceny za swoje towary śrubują, a jeszcze inni robią się zbolalymi hurtownikami, chociaż oisac nie mogą.

Gdy w wieczór wigilijny z moją starą Malgorzatą wymieniać poczniemy nasze własne ży-



„Podnieś rękę Boże Dziecię...”

zwiadź z wędrowki długiej
Nasz naród do Wszchemocy
I daj, co mają inni,
Gdy wejdziesz jako dziecię tej nocy
Bożego Narodzenia.
Ta noc jest dla nas święta,
Niech idą w zapomnienia
niewoli gnuśne pęta.
Daj nam poczucie siły
I Polskę daj nam żywą,
By słowa się spełniły
Nad ziemią tą szczęśliwą.
Jest tyle sił w narodzie,
Jest tyle mnogo ludzi!
Niechże w nie duch twój wstąpi
I śpiące niech pobudzi.
Niech się Królestwo stanie,
Nie krzyża, lecz zbawienie,
O daj nam Jezu Panie,
Twą Polskę objawienie.

St. Wyspiański.



Wigilia Jaśka.

W odległości 800 metrów, jedna od drugiej, wily się, by gadów skrzem, czarne, złowrózbnę węzowe linje okopów.

Noc mroźna, usiana migotem gwiazd, ogromną przejasną żrenicę księżycą czuwała nad bezkreśną zda się, równiną Giwanchy.

— Noc Bożego Narodzenia.

Jak okiem sięgnąć pustka okrytych śniegiem pól. Noc i cisza, jaśń i lęk — dziwny jakby śmiertelny lęk, co się przyczaił w śnieżnych roziskrzonych kryształach błyskach, czepiał i wieształ gwiazd na niebie i raz po raz, strzępem chmur, by smutkiem całunym, przesłaniał ogromną, lśniącą, a zadumaną żrenicę księżycą.

W francuskim mundurze, belgijskiem kепi austriackim giwerem w łapie, a rosyjsk. paszportem za pazuchą, leżał Jasiek Sobierad ze Stopnicy, wkopany jak zajac w śnieżną kr-towinę wystającą z brzegu pierwsz. transeji, leżał na brzuchu i wytrzeszczał przed się oczy. Byłoby mu nijako na sercu, ale że prócz wspomnianego moderunku, na piersi czuł mentalik z Częstochowską, w garści krzepę lat 20, a w głowie konopiastą wichurą czupryny okrytej, snuły się

herojów greckich mężne rapsody, pełne bohater-skiego animuszu (z czego rzecz prosta, Jaśko ze Stopnicy absolutnie nie zdawał sobie sprawy, bo o herojach nie słyszał, a o grece nie miał pojęcia), więc też leżąc w śniegu na wprost mitral-jez pruskich, czuł się doskonale w swej godności żołnierza-ochotnika armji francuskiej w „Lé-gion des volontaires polonais”.

Dumał jeno, a rozpamiętywał jako to się stało, że on Jaśko ze Stopnicy, aż ci w legjon polski francuskiej armji się zabłąkał.

A było to tak.

wyruszył na Saksy i ani się obejrzał, jak ci już u jakiegoś, psiej pary, junkra pruskiego w służbie był. A że z rodu szwabów nie lubił, to i za każdą łyżką strawy, (a podle ono żarcie było), spluwał, a ino dni kozikiem w baraku na belece znaczył, byle jeno doczekać chwili, a do swoich wrócić. Aż ci rankiem dnia jednego drzwi baraku gdzie spali, zaparte zastał, że ni-jak w pole do roboty wyjść. Słońce już na nie-bie jak wół, a on Jasiek, wraz z gromadą swo-jaków patrzali na malowane, a zamknięte wro-ta, nijak zrozumienia tego co się na świecie po-częło, nie mając. — Aż ci dobrze już z południa, rozchyliły się wrota i weszły miemce dozorce, arbeitsführery żołnierzów kilku i sam junkier, a wszystko opuchłe, napuszone, a kaldony przed sobą niosące niby co! Tak tedy jak weszli — ano powiadają, że wszystkie chłopcy nasze, rozumie się, on Jasiek ze Stopnicy tyż, są jeńce, jako że wojna z Rosjaną je i teraz to ich takie piesko prawo, że mają harować bez zapłaty, a nie to kulą w łeb i tyła!

Z naszych ten ów, w łepetynę się skrobnał, z nogi na nogę przystąpił, a swojaka jednego, drugiego łokietem szturgnął, aż ci mnie sforo-wać poczęli, jako żeby Niemcom do rozumu tra-fić, by nas do domu odpuscili, jako że z nie-miecka poszczekiwać nauczony był. Rozpowia-dam tedy sprawiedliwie jak i co, że nam do dom trza, że my popisowe, a Niemiec już belko-ta z wielkiej cholery jakby się wściekł, djabla-mi sady, kulak wytrząsa. Aż mi do żywego dojadło i prask ja Niemca w pysk — arbeits-führera nieprzymierzając łepetą, w podolek, a żołnierzów parę kilku, to w zęby — to gdzie Bóg dał, aż skoczyłem do wrót, na rygiel za so-bą Niemców zaparłem i ażem się na dworze o-bejrzał. Patrzę stoi bryka, którą te hanewoty przyjechały — Hej! Anim wiedział, kiedym się na gościńcu znalazł i świata kawał od baraku. Tedy z bryki zlązł i już pieszo, nocami, przez lasy, a uboczne drożynki przed się szedł, miar-kując żeby jak strzelił prosto do Stopnicy tra-fić. — Już ci mi się zdało że granicy blisko, jako że ludzie inne były, chałupy odmienne, a i Niemcem już nie śmierdziało, aż pod wieczór, rychtyk zamajaczyły się zabudowania jakoweś — a dymy z kominów zapachniały i owwały się pieski. Myślę sobie Stopnica — nie Stopnica, aż ci jak z pod ziemi, drab jakowyś przedemną w czerwonych portasach stanął, a karabinem drogę zagroził — jako że niby przez Alzacjom doszedł granicy francuskiej..

Tu watek marzeń Jaśka ze Stopnicy z na-gła przerwało coś niespodzianego. Po dyamen-

towej śniegu równinie, hen z pruskich okopów rwała się piosnka smutna, rozżolysana tęsknicą — ale swoja — polska piosenka kolenda!

Zdrętwiał Jaśko, w pierś się kulakiem grzmotnął, jako że nie śpi, w pól się na nogi poderwał, rysie oczy, w roziskrzoną śniegu jaśń wbił i nasłuchiwał; aż nie strzymał, ręce do ust przyłożył, a huknął krakowiakiem:

„Od Krakowa jadę!
Krzemienista droga
Ozwij mi się kiedyś swojak
Bój się Pana Boga!”

W mig by echem doleciało w odpowiedź z pruskich okopów i znów piosnka, ale już wesel-szą i jakby wezbraną otuchą..

„My som od Poznania,
Siedzim tu jak śledzie,
Mundur pruski piersi ściska,
Chociaż polska nam kołyska
Jak i twa sąsiedzie”.

Zadygotał Jaśko, chwilę jeszcze nasłuchi-wał, a sens zwrotki w głowie układał, a rozja-śnił się cały w śmiechu by miesiąc na niebie i cienką nutę wywiódł:

„Słuchaj że mnie jaki taki,
Płakał pies wasze pludraki,
Nie namyślaj się nieboże,
Zmykaj do nas, który może
Hu — ha — jaki taki
Rzuć prusaki i sobaki!

Na śmiało to, a tak kategoryczne wezwanie, nie było odpowiedzi, a cisza znów zaległa noc — — — „Musz, naradzają się, pomyślał Jaśko ze Stopnicy, taki uszu nadstawiając i niemal jak zajac w słupka stojący, nasłuchiwał i cze-kał i nie omylił się, zciszony lecz wyraźny do-biegł półszep z okopów pruskich.

„Polak”!

„A któzby, cisnął Jaśko zaduszonym głosem po śniegu, Polaki i Francuzi, a naszych tu ca-ła kupa, chodźta do nas”!

„Nie wierzym — bądźciecie strzelać — za-szemrało w odpowiedzi”.

„Pies was trącał, co to ja lgarz — Judasz jaki, żeby swojaka na śmierć ściagać”!

Tu Francja = liberte! zrozumiałeś kpie je-den z drugim, a naszych cała kupa, legjon polski — chłopki rozumieją?! A gada to wam Jaśko Sobierad, ze Stopnicy, nie bele kto, wy pruskie fatyganty”!

I znów cisza, długa męcząca, Jaśko aż spo-cił się, choć w pól zagrzebany w śniegu a ledwo dyszy... aż znów zaszeptoło już wyraźniej.

„Jakeście Polaki, wiare i Boga w sercu ma-cie, to jako że prawdę powiadacie, zaśpiewajcie kolendę „W żłobie leży” a uwierzym i przejdziem do was...”

Zamroczyło Jaśka w radości, migiem wyko-pytnął się w dół transeji, a do swej starszy-zny pospieszyl.

Noc i cisza — jaśń i lęk — dziwny, jakby śmiertelny lęk, co się przyczaił w śnieżnych roziskrzonych kryształach błyskach, aż nagle z

wysuniętej linii okopów francuskich rozbrzmiał uroczyisty przepiękny serc wiarą... modlitewny hymn...

„W łobie leży, któż pobieży
Kolendować małemu“.

Jaśko jeden nie śpiewał z otwartymi usty, rozpaloną żrenicą i tętniącym sercem, wychylił się z okopów. — W głowie huczało mu od zawrotnych myśli. Uratuje swojaków, wybawi ich z niewoli pruskiej, ret. — — — —

A kolenda płynęła zgodnym męskich piersi chórem, wieszala się gwiazd na niebie i biegła dyamentami usianym lazurów stropem hen — aż do tronu Najwyższego.

„Idą — idą“ wyrwało się z spalonych gorącką oczekiwania ust Jaśka — idą.

Na śniegach równiny istotnie zamajaczyły szybko mknące cienie — jeden — dwa pojedynczo zrazu, potem gęściej, aż niemal zaczęło gromada, śpiesznie dążąca w milczeniu do pozycy francuskich wstrzymał Jaśko wyskoczył z ukrycia, ramiona rozwarł by do uścisku.

Swoi dobiegli tuż.. tuż..

„Hej kolenda — kolenda!“

Nagle złowieszca ognista błyskawica w suchy grzechot karabinowego ognia spowita, pólnęła ołowiem zdradziecko z poza zbocza pruskich transzeji... Niemcy spostrzegli co się święci na szczęście za późno — Poznańscy, chłop na schwał kilkudziesięciu, w sam czas zdążyło skryć się w okopach francuskich, gdzie radośnie witali ich rodacy.

Nie zdążył jeno jeden... leżał tuż na piasku transzeji z pierśią rozdartą, a krwi struga szkarlatną... Jaśko Sobierad ze Stopnicy, szeptał zamierzając usty „Hej kolenda kolenda.“

A noc mroźna, usiana migotem gwiazd, ogromna, przebiegła żrenicą księżyca czuwała nad bezkresną zda się równiną Giwanchy.

Adam Siedlecki.



Dwie wigilje.

W jednym z ubogich mieszkań Starego Miasta w Warszawie, przy małym stoliku, zaslanym starym obrusem, zasiadła do bardzo skromnej wilji młoda jeszcze, ale troską i pracą przegnębiona kobieta, ze swym 6-letnim synkiem, Bronisem. Barszcz z grzybami, śledź i racuszki na oleju na tę ucztę się złożyły, spożyto ją w milczeniu, bo twarz matki głęboki smutek wyrażała, dziecko znów, przez uszanowanie dla świętej wczery, siedziało skromnie i cichutko przy stole. Ale gdy p. Szymonowa przeżegnał się, wstała od stołu, chłopczyzna utkwiał w niej wzrok smutny i zadziwiony:

— Mamusiu! — zawołał — dlaczego u nas na wilji niema maku z cukrem, jabłek, ani orzechów, jak zeszłego roku? Czemuś ty taka smutna? i czemu ja na gwiazdkę nie dotąd ni dostałem?

Matka westchnęła z cicha i biorąc synka na kolana, ta do niego przemówiła:

— Słuchaj, dziecko moje jedyne, od przeszłego roku wiele się zmieniło. Póki żył tatuś i na nas pracował, można było nawet zabawkę kupić Bronisowi. Ale dziś niema tatusia, nie ma komu przynieść pieniędzy, a mama choć zabiega i pracuje, nie wiele może zarobić i dziś nie mogła dla swego synaczka przygotować na podarek.

Umilkła, a lzy rzęsiste popłynęły po jej twarzy, tonąc w jasnych kędziarach chłopczyzny.

— Ty płaczesz, mamusiu? tyś smutna dziś, kiedy się wszyscy radują? — zawołał z przerażeniem. — Ja już nie chcę, tylko nie płacz moja droga, tylko mnie zabierz do kościoła, żeby mi mógł zobaczyć to śliczne Dzieciątko w łóbeczku. Czy dobrze?

— Dobrze, synku ale jak mróz będzie mniejszy, bo nie masz ciepłego ubranka — szepnęła biedna matka.

Chłopczyk na dobre się zasmucił, a że był nad wiek rozwinięty, zamyślił się poważnie.

— Co trzeba zrobić, mamusiu, żeby mieć pieniądze na ubranie i na gwiazdkę — zapytał.

— Trzeba się uczyć moje dziecko, trzeba pracować.

— To ja będę się uczyć, będę pracować, aby tylko mieć pieniądze.

— A cóżbyś ty z nimi zrobił?

— Kupiłbym suknię ładną dla mamy, a sobie na gwiazdkę konika.

— A więc ucz się, synku, a mama tymczasem będzie pracować na chleb i mieszkanie i pro-

sić Bożego Dzieciątka, aby ci pozwoliło urosnąć, i na siebie i mamę zapracować.

— Dobrze mamusiu to tak będzie, że co ja zapracuję, to oddam tobie, a ty przyrządzisz bardzo dobrą wilję. nie taką jak dziś. Wtedy musi być mak z cukrem, jabłka i orzechy, a na stolesianko i dwie takie piękne świece, jak były przy tatuścu.

— Wszystko będzie synku, tylko mi rosnij zdrowo, a teraz pomódmy się do Bożego Dzieciątka, aby nam poewoliło weselszej wilji doczekać.

I ukłękła przed obrazem i modlić się zaczęła a mały Bronis pobożnie modlitwy za nią powtarzał i już się nie skarżył na smutną swą dole, tylko póki nie zasnął, myślał nad tem, jak to on kiedyś na matkę zapracuje i jak miłszą wigilję mieć będą oboje.

II.

Lat 20 ubiega od owej chwili i znowu nadeszła wigilja Bożego Narodzenia. W oknach obszernego wiejskiego probostwa światła laśniały, stół z siankiem i białym obrusem, zastawiony rzędami talerzy, widocznie na gości oczekiwał. Młody proboszcz poważnym krokiem przechadzał się po pokoju, co chwila spoglądając na zegarek. Nagle zatętniło na dworze i przed ganek bryczka zajęchała.

— Nareszcie! — szepnął, wybiegając z sieni,

W tejsze chwili dał się słyszeć gwar radosnego powitania i wnet otulona w futra i chustki weszła do pokoju p. Szymonowa, ta sama co niegdyś tak smutnie pierwszą po śmierci męża wigilję spędzała. Chociaż lata ubiegły w pracy i kłopotach jej przeszły, czerstwojeszce wyglądała zwłaszcza w tej chwili tak wielkim szczęściem promiennej.

Wyrzekłszy chrześcijańskie: — „Niech będzie pochwalony“, rozejrzała się po pokoju, a uśmiech żywej radości na twarzy jej zajaśniał.

Gdzie są nasze ofiary złożone na skarb narodowy?

W pierwszych dniach powstania niepodległej Polski, wszyscy najofiarniejści obywatele zrozumieli, że Polska nie może istnieć bez „Skarbu Narodowego“.

Na cele ufundowania Skarbu poczęły napływać wdowie grosze, napływały ofiary od najbardziej kochających Polskę — obywateli.

Zbieraniem tych ofiar zajmowały się w naszej dzielnicy różne Komitety, które powierzały wykonanie tej czynności różnym instytucjom pieniężnym.

Olbrymnia część ludności składającej te ofiary przepojona była troską, czy tylko zebrane ofiary dojdą do miejsca przeznaczenia.

Robiono nawet zarzuty Komitetom zbierającym te ofiary, na rzecz Skarbu Narodowego, — że nie wszystkie zebrane skarby, w postaci złota i srebra, zostały wysłane do centrali Skarbu Narodowego, mieszczonej się w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej.

Przyznać trzeba, że te zarzuty, dotyczące nadużyć przy wysyłaniu złota na cele Skarbu Narodowego, były dość często uzasadnione.

W olbrymiej części wypadków, zarzuty te były bezpodstawne.

Olbrymnie ofiary złożone przez jednostki patriotycznie nastrojone, doszły do miejsca przeznaczenia.

W rachunku zamykającym okres działalności Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, w dniu 27 kwietnia 1924 roku figuruje złotych — 131, 904.532.14 — która to suma według wszelkich danych, nazwana tam „rachunkiem specjalnym“, — była rachunkiem „Skarbu Narodowego“.

Obeony minister skarbu Zdziechowski w książce swojej (napisanej przed objęciem stanowiska) pod tytułem — „Finanse Polski“ — na stronnicy 32 pisze, że na Skarb Narodowy złożono — złota 86,380,880 złotych, — srebra (obliczonego według cen giełdowych) 12,79,000 złotych, oraz kosztowności, które zostały sprzedane za 29.885.350.

Wszystko to razem stanowiło sumę 129.145.230 złotych.

Powyższa suma jest bardzo zbliżona do tej

Monarcha czy dyktator?

Od pewnego czasu agituje się za monarchją w Polsce. Są ludzie poważni, którzy o tem poważnie mówią, ale są i ludzie poważni, którzy szerzą agitację za monarchizmem weale niepoważnie. Rozgłaszają oni wśród nieświadomego ludu, że przyszły król polski zapłaci wszystkie długi nasze i nastana błogie czasy w Polsce...

Ciekawe światło na tę agitację rzuca „Kurjer Pomorski“, który pomiędzy innymi pisze:

„Nie jest żadną tajemnicą, że ruch monarchistyczny jest inspirowany przez jedno z państw zagranicznych, któremu zależy na

— Witam cię i błogosławie, [dziecko moje jedyne — rzekła rozrzewniona, ręce do ks. proboszcza wyciągając. — Więc naręcznie doczekałeś się kątą własnego.

— Dla siebie i dla mamy — odrzekł, całując ją w rękę. Oto spełnione pragnienia lat tylu, Dzieciątko Jezus nam błogosławiło. Patrz mamó jest stół wigilijny, jabłka, orzechy i podarek jakiś na gwiazdkę.

Tu wskazał ręką paczkę leżącą na stole.

— Odtąd już troski i pracy nie zaznasz zagna, poczciwa matko, odtąd zadaniem mojem będzie wywdzięczyć ci się za skarb największy, jakim rodzice dzieci mogą obdarzyć — za dobre, chrześcijańskie wychowanie. To też gdy Bóg błogosławił moim usiłowaniom, kiedy mi godności stanu kapłańskiego dostąpić pozwolił, niczego już więcej nie pragnąłem na świecie, jak ciebie mamó, ujrzeć spokojną i szczęśliwą. Teraz mam nadzieję, że tak będzie, skoro uzyskanie probostwa pozwala mi z tobą zamieszkać. Kiedym tu przybył przed dwoma tygodniami, pierwszym staraniem mojem było kącik dla ciebie przygotować.

— O Boże! Boże! jakiegoż ja szczęścia doczekałam — zawołała Szymonowa i lzy gorące spłynęły znowu na pochyloną głowę syna. Były to słodkie lzy radości.

Proboszcz patrzy na nią z uśmiechem i rzekł poważnie:

— O! gdyby wszystkie matki miały na to pamięć, że od religijnego wychowania dzieci i dobro społeczeństwa i ich własne szczęście zależy, o ileż lepiej byłoby im na świecie.

Wejście służącej z wazą było hasłem do wczery, a z jakim ją weselem spożyto, to trudno nawet opisać. Chwila ta była spełnieniem dziecińczych snów syna, co pragnął matce otrzeć lzy niedoli, była też szczytem najmilszych marzeń matki co chluby i pociechy z dziecka się swego doczekała.

sumy, która została wykazana w rachunku zamknięcia P. K. K. P.

Sejm Ustawodawczy zaopiekował się funduszem zebrany na Skarb Narodowy, wobec czego przyjął w dniu 15 listopada 1921 roku — ustawę, według której fundusze, zebrane na Skarb Narodowy są nietykalne i przeznaczone na zabezpieczenie przyszłej waluty polskiej.

Tymczasem dowiadujemy się, że sprawozdania o preliminarzu budżetowym na rok 1925, które to sprawozdanie zostało złożone Sejmowi przez dzisiejszego ministra Zdziechowskiego — że premier Grabski zużył na pokrycie deficytu w budżecie za rok 1924 złoto ze Skarbu Narodowego w sumie 68.768.373 złota, oraz wpływy ze sprzedanych kosztowności w sumie — 29.885.350 złotych.

Tak więc na pokrycie niedoboru budżetowego poszło złoto i kosztowności „Skarbu Narodowego“

Jakim prawem to się stało — pytamy?

Przecież ustawa z dnia 15 listopada 1921 roku powiada dosłownie, co następuje:

„Skarb Narodowy jest funduszem nietykalnym, składa się ze złota i srebra i przeznaczony jest na zabezpieczenie przyszłej waluty polskiej“.

Jak więc mógł p. Grabski wbrew tej ustawie zużyć fundusze Skarbu Narodowego na cele budżetowe?

Fundusze te zebrane zostały z ofiar całego narodu.

Te wdowie grosze, które płynęły wprost od serca — nieraz najbiedniejszych, lecz kochających Polskę synów narodu, zawiwały w wielkiej części te ofiary, które Stan Średni składał.

I te fundusze p. Grabski roztrwonil na cele budżetowe!?

Czy naród polski nie powinien zażądać pościągnięcia p. Grabskiego przed Trybunał Stanu — do surowej odpowiedzialności!

Gdyby ten fundusz dziś istniał, to moglibyśmy w oparciu o niego wydać w obieg 400 milionów złotych, coby w pewnej mierze rozwiązało sprawę ciasnoty walutowej.

Za roztrwonienie funduszów Skarbu Narodowego — p. Grabski winien iść do kryminału.

tem, ażeby z Polski stworzyć nową kolonję dla siebie przez „usadzenie“ jakiegoś członka swojej rodziny panującej na tronie polskim! — Błakają się głuche pogłoski, że tą inspiratorką jest Anglja, skąd monarchiści mieli otrzymać dwa miliony dolarów na agitację, mającą „urobić“ z polskiej ziemi wygodną „kolebkę“ dla jakiegoś tam para oraz umożliwić Anglji lepszą kontrolę nad jej konkurentem kolonialnym — Rosją. Ile jest prawdy w tych pogłoskach — tego nie wiemy. Jedno tylko jest pewne, że organizacja monarchistyczna dysponuje znacznymi środkami pieniężnymi

A więc jest coś prawdy w całej tej agita-
cji za monarchą w Polsce...

W tych dniach Warszawa miała sensację. Rozeszła się plotka, że p. Roman Dmowski miał się udać do p. Józefa Piłsudskiego i tam w Sulejówku obydwaj radzili nad dyktaturę w Polsce.

Oczywiście plotka urosła do tych rozmiarów, że mówiono, iż p. Dmowski ze swego Chłudowa daje świetlane znaki do Sulejówka, siedziby p. Piłsudskiego. Tymczasem Chłudowo leży nie daleko Poznania, a Sulejówek za Warszawą...

Ludzie w stolicy podobno codziennie oczekują coś nadzwyczajnego, jakiegoś zamachu, przewrotu — dyktatury...

Co sądzi zaś o dyktaturze organ główny P. P. S. „Robotnik” posłuchajmy:

„Dyktatura wojskowa przez sam charakter swojej organizacji, swojej psychologii zbiorowej, stanęłaby zgóry całkiem bezradna wobec zagadnień katastrofy gospodarczej; w stosunkach polskich oznaczałaby zamęt wewnętrzny, grozę bezpośrednią wojny zewnętrznej, absolutną niemożność uzyskania pożyczki zagranicznej prawdopodobnie za przepaszczenie Pomorza i Górnego Śląska, w najlepszym razie kontrolę Ligi Narodów. Dla klasy robotniczej byłaby odsunięciem jej od rzeczywistego wpływu na życie polityczne i społeczno-gospodarcze, czego klasa robotnicza z kolei nie przyjąłaby bez zaciętej walki.

To też nie przypuszczam wcale, by odpowiedzialni działacze z kół inteligentko-„radykałnych” chcieli dokonywać takiego „skoku w próżnię”.

Widzimy, więc, że socjaliści na ogół nie chcą urządzić awantur, a monarchiści napewno nic nie robią, bo szerokie koła społeczeństwa ich nie poprą.

Jednakże ten nastrój „przewrotowy” jest dla Polski zgubny; bo odciega ludzi od spokojnej, a uczciwej pracy. Wszyscy oglądają się za cmentajem tajemniczym, a to nie jest czynnikiem twórczym...

Ludzie, dajcie pokój mrzonkom! Chcecie by lepiej było pracujecie zgodnie oświatą całego narodu. Uzcicie go jego praw i obowiązków, wpajajcie mu zdrowe zasady, a sami miejcie „czyste ręce”.

Nasz parlamentaryzm ma wielkie błędy, ale te usunąć może tylko zgodny naród, a nie gwałt jednostek, bo „gwałt się gwałtem odciska”...

Atak bezrobotnych na magistrat w Zawierciu!

Policja rozpedziła siedmiotysięczny tłum granatami gazowymi.

Zawiercie. — Od kilku dni trwają w Zawierciu demonstracje bezrobotnych.

Bezpośrednim powodem demonstracji jest niezadowolenie bezrobotnych z wydawanych przez magistrat Zawiercia zapomóg w naturze, a mianowicie w ziemniakach i mące.

Bezrobotni domagają się zapomóg pieniężnych.

Z powodu powtarzających się manifestacji i groźniejszego z każdym dniem ich charakteru, sprowadzono do Zawiercia znaczne siły policyjne z Będzina i innych miast.

Przyszło nawet do żywiołowego wystąpienia 7-tysięcznego tłumy.

Po wiecu w Domu Ludowym uformował się wielki pochód bezrobotnych. — Ulicą Kościuszki ruszyli demonstranci przed magistrat Zawiercia.

Gmach magistratu otoczono i obłożono. Grupa demonstrantów wtargnęła do wnętrza budynku, gdzie zdemolowano gabinet prezydenta miasta, oraz urządzenie kilku innych pokoi biurowych.

Na odsiecz obłożonemu magistratowi ruszyła szkolna kompania policyjna, oraz oddział konny policji, sprowadzony onegdaj z Będzina.

Wezwania do rozejścia się tłum nie usłuchał.

Na rozkaz komendanta policji powiatowej w Będzynie Steckiewicza, usiłowano rozpedzić tłum szarżą policji konnej i przez użycie broni białej. Tłum jednak nie ustępował.

Wówczas użyto poraz pierwszy w Polsce wprowadzonych niedawno do służby policyjnej granatów gazowych, wybuchających z hukiem a wywołujących izawienie.

Specjalne oddziały policjantów ubranych w maski, rzuciły w tłum kilkanaście granatów.

Manifestanci sądząc, iż są to granaty bojowe, rzucili się na ziemię.

Cały plac przed magistratem pokryty został przez 7000 ludzi.

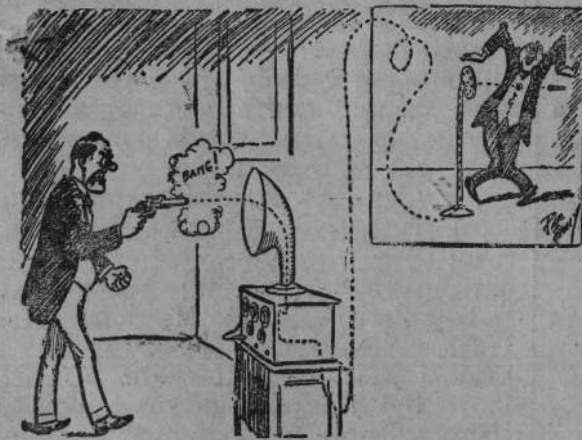
Gazy izawiące i gryzące rozpoczęły swe działanie.

Prerażony tłum począł uchodzić w rozmaitym kierunku miasta. Zaopatrzone w maski patrole policyjne napierały na opieszalszych.

Jeden policjant został ciężko ranny uderzeniem kamienia. 35 manifestantów aresztowano.

Pod wieczór w Zawierciu zapanował spokój.

Zasiłki w naturze podjęło dziś z magistratu zaledwie 200 bezrobotnych na ogólną sumę 7.000.



Pomysł dla kina.

Mord przez radio. Wynalazek ten napotyka jeszcze na pewne trudności techniczne.

Ministerstwo robót publicznych zostanie przewietrzone.

Warszawa. Komisja odbudowy kraju wysłuchała sprawozdania Ministerstwa Robót Publicznych w sprawie odbudowy za rok 1925. Uchwalono jednogłośnie po dłuższej dyskusji wezwać rząd do wyasygnowania 2,3 milionów zł. na cele odbudowy kraju, którą to sumę pierwotnie komisja uchwaliła wyłać ludności zniszczonej podczas wojny, a która dotychczas mimo załatwienia wszelkich formalności nie została zrealizowana. Ponadto komisja uchwaliła powierzyć pp. Bryłowi (zw. chłop.) i Łazewskiemu (ZLN) sprawę zarzutów, czynionych Ministerstwu Robót Publ. przez Najwyższą Izbę Kontroli w sprawie działalności w dziedzinie odbudowy kraju.

Nowe 100 milionów dolarów pożyczki. Tym razem mówią o tem żydzi.

Warszawa. Żydowska agencja Telegraficzna donosi z Nowego Yorku, że układy o pożyczkę dla Polski są na dobrej drodze. Pożyczkę ma otrzymać Polska od konsorcjum bankowego przy udziale domu bankowego Morgana z gwarancją Polskiego Monopolu Tytoniowego. Układy o pożyczkę z domem bankowym Read et Cie nie doprowadziły do pożądanego wyniku.

Minister skarbu uspokaja.

Na ostatniej konferencji prasowej p. min. skarbu Zdziechowski zapowiadał tenże ważne zmiany, że wydatki państwa na rok przyszły mianowicie będą pokryte bieżącymi dochodami. Sejm już uchwalil budżet na I kwartał 1926 o 500 milj. złotych mniejszy w stosunku rocznym.

Praca w urzędach państwowych i samorządowych będzie w r. 1926 zreorganizowana.

Bank Polski powiększy swój kapitał zakładowy przez dopuszczenie kapitału zagranicznego. Monopol tytoniowy zostanie wydzierżawiony.

Oto główna treść wywodów p. min. skarbu. Jak widzimy, to innej drogi niema, jak nagiąć karku pod obcy kapitał. Ale inaczej być nie może. Przez kilka lat krzyczano w Polsce: „Precz z kapitalizmem!” I kapitał w Polski uciekł, a niewielkie zasoby kapitału czysto polskiego w naszych bankach pożarła dewaluacja...

Teraz slychać ze wszystkich stron: „Brak nam kapitałów!” i wyciągamy ręce do złotodajnej Ameryki. Czy da nam ona swe kapitały bez pewnych gwarancji?

Wątpimy. I dlatego jeden monopol po drugim pójdzie wobec ręce.

Nie chcieliśmy mieć własnego kapitału, nagniemy karku pod obcy...

Takie to są już odwieczne koleje życia!

Zamiast więzienia — emeryturę dostał

Afera Lindego zatacza coraz szersze kregi.

Pisma warszawskie donoszą:

Rozeszła się tu pogłoska, że aresztowanie min. Lindego nastąpiło na skutek wykrycia drugiej gwarancji, którą PKO. miała wydać na sumę 20 tysięcy dolarów w sposób szkodliwy dla tej instytucji. W związku z tem odbyła się rewizja w mieszkaniu min. Lindego. Znalezione podobno podarty w kawalki odpis tej gwarancji.

W dalszym ciągu istnieją liczne komentarze i „łociekania, czy i w jakim stopniu odpowiedzialny jest również za stan rzeczy wytworzony w PKO. t. zw. komitet dyrekcyjny, w skład którego wchodził również przedstawiciel Sejmu poseł Gruszką.

A więc pachnie kryminałem. Głośną była sprawa nadużyć popełnionych przy budowie strażnic na Kresach Wschodnich.

Mimo sprostowania byłego kierownika ministerstwa robót publicznych p. Rybczyńskiego, że „wszystko jest w porządku”, sprawa przyjęła inny obrót: komisja międzyministerjalna doszła do przekonania, że należy wdrożyć dochodzenie przeciwko kierownikowi budowy, inż. Prochnickiemu.

p. Linde.

Krewni złożyli wysoką kaucję wskutek czego p. Linde został zwolniony.

Warszawa. W piątek dnia 18 grudnia br. wieczorem została wycofana warta z przed mieszkania b. ministra p. Lindego. Stało się to na skutek decyzji sędziego śledczego i na zasadzi-kaucyi, złożonych przez krewnych p. Lindego zapisanych na nieruchomościach.

Dodać należy, że podczas wszczętego dochodzenia karnego w niebywale szybki sposób została p. Lindemu przyznana emerytura w wysokości 900 zł. miesięcznie, którą p. Linde od 2 miesięcy regularnie otrzymuje.

Rząd koalicyjny w Niemczech.

Program polityczny i porozumienie z opozycją.

Berlin. Minister Koen ustalił wspólnie z ministrem pracy, Braunsem, program polityczny gabinetu wielkiej koalicji. Program ten podany został do wiadomości stronnictwom, które stanowiły dotychczas jądro sporu, to jest socjal-demokratom i niemieckiej partji ludowej. Oba te stronnictwa zgodziły się na program w zasadzie, nie akceptując pewnych szczegółów, nad którymi rozpoczęły się debaty w gmachu parlamentu, które trwają dotychczas.

Program nowego gabinetu jest następujący: umocnienie republikańskiej idei państwowości, utrzymanie dotychczasowej polityki zagranicznej, utworzenie specjalnej komisji rzeczoznawców, przyjęcie waszyngtońskiego systemu pracy.

Świątokradztwo w Warszawie.

Warszawa. Dnia 13. bm. rano w kościółku na Powiślu dokonano świątokradztwa. Łupem złodziei stała się szkatułka od komunikantów, deka do składania hostji i puszka srebrna — złocena. Polieja sfotografowała pozostałe odciski daktyloskopijne.

Świątokradztwo w kościele w Żmijewie (powiatu brodnickiego.)

W nocy z poniedziałku na wtorek dokonano w kościółku w Żmijewie świątokradztwa. Łupem złodziei stał się pozłacany kielich mszalny, puszka do komunikantów, 2 naczynia alpakowe i pozłacane do Olei św. Złodzieje rozerwali tabernakulum, a znajdujące [się w puszcze hostje, wysypali na ołtarz. Na miejsce sprowadzono psa policyjnego z Brodnicy, który jednak ze względu na zawiane śniegiem stopy, nie mógł śladu uchwycić.

Jak polieja stwierdziła, złodzieje dali się w kościele zamknąć, zaś po kradzieży wylamali okno i zbiegli. Tutejsza Ekspozytura śledcza prowadzi energiczne śledztwo. — Ponieważ ks. prob. Czarnowski na kilka dni wyjechał, wybrał się ks. prob. Bielicki z Brodnicy do kościoła w Żmijewie, aby zebrać rozsypane komunikanty.

Nieszczęśliwy wypadek z mistrzem tonów, Paderewskim.

Mistrz tonów, Paderewski koncertując w Nowym Jorku zaczął się w palec tak nieszczęśliwie, że musiał zasięgnąć porady lekarzy.

Mimo okaleczenia Paderewski dokończył koncertu, co wywołało entuzjazm publiczności zebranej.

Paderewski przed wojną ubezpieczył swe palec w Ameryce na 5 milionów dolarów, później ubezpieczył do sumy 50 milionów dolarów.

Warunki polisy ubezpieczeniowej przewidyują tylko wypłatę tej sumy w razie zupełnej niezdolności Paderewskiego do koncertowania. W tym wypadku okaleczenie nie jest powodem wypłacenia sumy ubezpieczeniowej.

Niezwykle poświęcenie dla nauki.

Polknął bakterje, których nie chcieli przepuścić celnicy.

Lekarz Amerykanin dr. Barlow, badał przedłuższy czas w Chinach epidemję nieznaną) doz

tychczas choroby, której przebieg przypominał cholere. Z wielkim trudem udało mu się izolować pewną ilość laseczników tej choroby.

Z cennym swym dobytkiem dr. Barlow udał się do Ameryki. Ale tu, na granicy spotkała go niespodzianka. Celnicy nie chcieli za żadną cenę wpuścić do kraju niebezpiecznego prezentu. Zdecydowany na wszystko dr. Barlow poradził sobie w ten sposób, iż połknął bakterje. Oczywiście, po przyjeździe do Baltimore, zachorował i, przeniesiony do kliniki chorób zakaźnych, jest tam przedmiotem obserwacji lekarzy.

Nie brak jeszcze ludzi poświęcających się dla nauki.

W worku żywcem do studni.

Komunistyczny samosąd w Tarnopolu.

Tarnopol. Komuniści tutejsi dekonali okropnego samosądu na jednym ze swoich towarzyszy, którego posądzali o zdradę. Do partji komunistycznej rusińskiej należał niejaki Karoluk, który na swoim sumieniu miał szereg sprawek, między innymi w roku 1923 stanął przed sądem przysięgłych. Groziła mu kara śmierci, ponieważ jednak skład sądu przysięgłych stanowili sami Rusini, wydano wyrok uniewinniający. Obecnie należał do rusińskiej partji komunistycznej, która w ostatnich czasach posądziła go o zdradę. Wobec tego postanowiono go zgładzić. Schwytano go, zmasakrowano, a następnie wrzucono w worku do studni. Policja schwytała wykonawców wyroku, którzy prawdopodobnie staną przed sądem dorazym.

Ślub ministra skarbu z córką stróżki.

Były austriacki minister skarbu Shumpeter który po dwukrotnych daremnych staraniach o rączkę niezwykle pięknej córki stróżki, pełniąc obowiązek w domu jego matki, pozyskał wreszcie względy swej umiłowanej, poprowadził ją obecnie do ołtarza. Młoda para zamieszkała w małej willi w Baden-Baden.

Żydzi — spadkobiercami biskupa.

Rząd polski zajął się sprawą rodziny Horowiczów w Łodzi, która dochodziła swych praw do dwustu milionów dolarów spadku po zmarłym w New Jorku biskupie Martinim. Martini był żydem z pochodzenia, prawdziwe jego nazwisko było Mojżesz Jakób Horowitz. Umarł w roku 1888. Był jednym z głównych akcjonariuszów Mackay Postal and Telegraph Co. i miał liczne udziały w kopalniach złota w Kalifornji i kompanjach kolejowych. Cały swój majątek, przedstawiając podówczas wartość 35 milionów dolarów. Monsignor Martini zapisał swym trzem braćmiom.

Zwierzęcy czyn pijacki.

Na stacji Domanowo do przedziału III klasy pociągu, idącego do Baranowicz, wsiadł onegdaj w stanie silnie podchmielonym kapral K. O. P., Szyblewski. Pragnąc się położyć, zażądał od pasażerów usunięcia się z miejsca. Gdy ci na wezwanie pijaka nie powstali Szyblewski skoczyłku jednej z pasażerek, Wunchnie Kaplan, i schwywszy ją za włosy, ściągnął z ławki pozem dobwszy bagnetu pechnął ją nim tak sil-

nie w plecy, że K. padając na drzwi przedziału, otworzyła je i wypadła na tor. Po dokonaniu zbrodni pijak rzucił bagnet na ziemię, z czego skorzystali pasażerowie i obezwładniwszy go, oddali na najbliższej stacji w ręce policji.

Wysłany na miejsce patrol znalazł na torze Kaplanównę, która w międzyczasie z upływu krwi zmarła.

Bandyta zamordował dwie siostry.

Z Łodzi donoszą:

We wsi Krzywiec, w pobliżu Konstantynowa, do mieszkania soltysa Adolfa Bińkowskiego, w którym znajdowały się trzy jego córki 19 letnia Fryda i 10 letnia Elza, wpadł zamaskowany bandyta, który zagroził dziewczynom nożem, żądając wskazania mu miejsca, w którym rodzice chowają pieniądze. Ponieważ dziewczęta o pieniądzech nie wiedziały złoźyńca otworzywszy drzwi znajdującą się w izbie piwnicy, wtrącił do niej dziewczęta i groząc zabiciem w razie usiłowania wyjścia lub wzywania pomocy, zajął się odszukaniem skrytki z pieniędzmi.

Jedna z sióstr, Zalma, zdecydowała się wyjść z piwnicy i w chwili gdy powoli wysuwała się, złoźyńca jednym skokiem dopadł do niej i zatopił w piersi dziewczyny nóż aż po rękojeść.

Siostry przerażone, porwały się do ucieczki. Ież nim zdążyła jedna z nich, Fryda, wychylić się z piwnicy, nóż zbrodniarza zagłębił się w jej brzuchu.

Bandyta po dokonaniu morderstw zbiegł, niespostrzeżony przez nikogo.

Zaproszenie do przedpłaty.

Poczta przyjmuje już przedpłatę na pierwszy kwartał 1926 r. Listowi przedkładają z reguły tylko kwitki kwartalne. Na życzenie abonenta są jednakże zobowiązani do zmienienia ich na pierwsze dwa miesiące kwartału lub tylko styczeń. Ze względu na to, że termin przyjmowania przedpłaty trwa tylko do 25 bm. prosimy Czytelników naszych o możliwe odwrotne zamówienie i uiszczenie przedpłaty. Kto się spóźni, nie odbierze pierwszych egzemplarzy.

Czytelnikom naszym z Małopolski i b. Kongresówki przypominamy, że od 15 bm. weszło w życie rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu o abonamencie czasopism za pośrednictwem poczty. Na podstawie tegoż rozporządzenia przyjmują przedpłatę na „GŁOS WĄBRZESKI“ wszystkie polskie urzędy pocztowe i wszystkie polskie agencje pocztowe w całym kraju. Czytelników naszych z tamtych dzielnic uprzejmie prosimy o skorzystanie z powyższego udogodnienia i zamówienia „GŁOSU WĄBRZESKIEGO“ na najbliższej poczcie w wyżej podanym terminie, to jest do 25 bm. Komu chodzenie na pocztę sprawiałoby trudności, niechaj odda listowemu kartkę z zamówieniem na „GŁOS WĄBRZESKI“, a poczta ściągnie przy najbliższej sposobności przedpłatę i zamówienie odbierze. Zwracamy uwagę, że tylko na wyraźne piśmienne życzenie ekspedycja nasza przekaże gazetę na przyszły okres czasu, wszystkich innych Czytelników prosimy o wczesne zaabonowanie „GŁOSU WĄBRZESKIEGO“ na najbliższej poczcie, względnie u listowego najpóźniej do dnia 25-go bm. inaczej nastąpi w dostawie gazety przerwa od 1-go stycznia 1926 r.

Przedpł. „Głosu Wąbrzeskiego“ na styczeń 1926

wynosi

w ekspedycji	1,50 zł	kwartalnie	4,50 zł
w agencjach w mieście	1,50 zł	„	4,50 zł
z odnośzeniem do domu przez list. 1,69 zł		„	5,05 zł
pod opaską w Polsce	2,05 zł	„	6,45 zł
pod opaską za granicą	2,60 zł	„	8,40 zł

Jeszcze krótki tylko czas!!

przyjmują urzędy pocztowe w post, lub przez listonoszów przedpłatę na „Głos Wąbrzeski“ na miesiąc styczeń 1926 r.

Dla wygody Szanownych Czytelników zamieszczamy poniżej kwity dla poczty, z których prosimy wypełnić i wręczyć wraz przedpłatą listonoszowi, lub posłać do najbliższego urzędu pocztowego, drugi kwit prosimy posłać sympatykowi lub znajomemu i zachęcić go do prenumerowania „Głosu Wąbrzeskiego“.

Poczta poręcza dostawę wszystkich egzemplarzy w styczniu tylko tym abonentom, którzy uiszczą przedpłatę najpóźniej do dnia 25 grudnia b. r.

Kwit miesięczny na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon.	Oprocent. i manipul.	Razem
„Głos Wąbrzeski“	Wąbrzeźno	miesiąc styczeń	1,50	0,19	1,69

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

....., dnia

Kwit kwartalny na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon.	Oprocent. i manipul.	Razem
„Głos Wąbrzeski“	Wąbrzeźno	na I kwartał styczeń, luty i marzec	4,50	0,55	5,05

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie poczty.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

....., dnia

Serdeczne podziękowanie przesyłam również Szan. p. Kaczyńskiemu za oddanie swej sali na te dwa wieczorki:

Działaczkom życzę, aby pod opieką swej Przewielebnej siostrzyczki ćwiczyły coraz bardziej swą wyobraźnię i warstały w mądrości, a na przyszłą gwiazdkę przy pomocy Bożej, znowu wystąpiły na scenie. Jeden z obecnych.

— **Poborowym rocznika 1905** przypominamy obowiązek zgłaszania się w Magistracie, celem zarejestrowania. Termin, zgłoszeń upływa z dniem 31 grudnia br. Kto do tego czasu obowiązku swego się nie wywiąże, podlega według odnośnego rozporządzenia policyjnego grzywnie 600 zł., a w razie jej nieściągalności — karze aresztu do 4 tygodni.

— **Gwiazdka Tow. Ludowego.** We wtorek o godz. 6-tej odbyła się gwiazdka dla najbiedniejszych dzieci członków Tow. Ludowego w sali p. Kaczyńskiego. Licznie zebranych dzieci i gości przywitał prezes p. Szczuka. W przemowie swej nawoływał dzieci, aby dobrze się sprawowały, były posłuszne rodzicom i swym przełożonym. W końcu podziękował wszystkim ofiarodawcom, którzy przyczynili się do obdarzenia dzieci gwiazdką, a szczególnie p. burmistrzowi Schwarzwali, który się przyczynił najwięcej do tej uroczystości. — P. burmistrz Szwarz przemówił do zebranych w gorących i serdecznych słowach. — Po przemowie p. burmistrza zadeklamowała Kaufmanówna wiersz, ułożony przez przyjaciela Towarzystwa i opiekuna działwy p. Rakowskiego. Wiersz ten podajemy w całości.

Ta choinka tak ozdobna,
Liczne światło na niej świeci,
A otacza ją nadobna
Rzesza naszych młodych dzieci.

Z Towarzystwa Ludowego
One się tu rekrutują,
A więc ludu ubożego
Dzieci, które biedę czują.

Jednakże Dzieciątko Boże,
W Betlehemie narodzone,
Śliczne, dobre, miłe, hoże,
Spojrzało w tę oto stronę.

Dobroczynców nam zesłało,
Którzy mają serce tkliwe —
Z ich pomocą gwiazdkę dało
Nam, byśmy byli szczęśliwie.

Za to dzięki Ci serdeczne
Jezusinku, dziś składamy —
Przyrzekamy dobre grzeczne,
Być wciąż wobec Ojca, Mamy.

Pragniemy Ojczyźnie być wiernie,
Wyrosnąć na chwałę Bogu,
Dla biednych być miłosiernie,
Którzy staną w naszym proggu.

Z głębi serca, jak umiemy,
Tym, co gwiazdką obdarzyli
Nas tak szczerze, dziękujemy —
Oby jak najdłużej żyli!

Niech mały Zbawiciel Boski
Swą rączką im błogosławi,
By nie znali chorób, troski,
Lecz szczęśliwi byli — sprawi.

Teraz Bogu chwałę dajmy,
Niechaj zabrzmi pieśń wesola,
Wszyscy wspólnie zaśpiewajmy,
Bo dziś radość jest dokoła.

J. RAKOWSKI

Następnie obdarzono przeszło 150 dzieci gwiazdką. Liczne wiersze wygłoszone przez dzieci członków towarzystwa przyczyniły się do uświetnienia uroczystości. — Na tem miejscu Tow. Ludowe dziękuje jeszcze raz wszystkim ofiarodawcom wraz p. Kaczyńskiemu który ofiarował bezpłatnie salę.

czenia, nie zapomnę też o Was, a przedewszystkiem o tych, którzy przez szereg tygodni słuchali mojego gadania i byli wiernymi czytelnikami naszego „Głosu Wąbrzeskiego“. Będę Wam życzył przedewszystkiem zdrowia, abyście należycie na własnych nogach zawady do Kościoła Bożego chodzić mogli i w modlitwie uprosić mogło to, co jest chrześcijańskie i Panu Bogu miłe. Będę Wam życzył, aby ten Pan Jezusik malusiński w stajence Betlejemskiej urodzony dał Wam wszystko to, co sobie tylko życzyta, nawet pełniutki wór złota, o ile go zdobyć potrafiłta szczerą pracą, a nie przekupstwem, szachrajstwem lub z krzywdą waszych bliźnich.

Naszemu kochanemu Księżcu Dobrodziejom za ich piękne słowa nauki i otuchy, które nam co niedziela głoszą, życzę wszelkiego dobrego, a przedewszystkiem zdrowia. Życzę, aby było dużo chrztów, a jeszcze więcej weselisk, a po-grzebów tyła, ile Pan w swej chwale rozporządzi raczy.

Panom organistom życzę za to, co nam bez cały rok tak ślicznie na organach przygrywali, aby mieli dobre zarobki, a piersi takie jak dy maczka organów i głos jak organy same, aby o nich mówić nie potrza, jak o tych kanarkach, które dużo żrą a mało śpiewają. Im to jak i panom kościelnym życzę, aby kury co dzień po dwa jaja nosły, z których to jajek nasze gosposie niechby jedno na swoją pożyteczność obracały, a drugie na zapas dla panów organistów i kościelnych przechowywały. Bo przecież bez organisty i kościelnego ani rusz. Bo kto

Wszystkim naszym Czytelnikom
i Przyjaciółom

łamiąc się z nimi w duchu
opłatkiem zasyłamy życzenia

Wesołych Świąt

Redakcja

„Głosu Wąbrzeskiego“

— **Tow. Ludowe** przygotowuje na styczeń wielką zabawę zimową. Odegrane będą dwie ciekawe i bardzo zajmujące sztuki. Praca przygotowawcza jest w pełnym toku.

— **Niniejszem** podaję się do wiadomości stronom zainteresowanym, że godziny biurowe w Inspektoracie szkólnym są od 8 15.

— **Gwiazdka w Towarzystwie św. Wincentego a Paulo.** W poniedziałek o godz. 5-tej po poł. w sali p. Szymańskiego przywitał ksiądz Zakryś licznie zebranych biednych, którzy mieli być obdarzeni przez tow. św. Wincentego a Paulo gwiazdką. Po odśpiewaniu „Aniół pasterzom mówił...“ jedną odpowiednią sztuczką, uczenie zaś szkoły powszechnej żeńskiej utworzyli żywy obraz. Na sali byli przedstawiciele władz komunalnych i kościelnych. Po tych uroczystościach nastąpiło obdarzenie biednych gwiazdką. Biedni otrzymali to co sobie życzyli. — **od św. Wincentego.** W imieniu biednych na tem miejscu dziękuje paniom Tow. św. Wincentego a Paulo a szczególnie p. przewodniczącej Łukiewskiej za opiekę.

— **Łobuzerja.** O nadzwyczaj i jaknajdalej sięgającej łobuzerji wśród nieletnich chłopców świadczy fakt, że na przedstawieniu ochronki rzucali do dzieci na scenie węglami i jabłkami, strasząc tem samem i tak już przemęczone dzieci. — **Zaznaczamy,** że dowiemy się kto tym winowajcą był i doniesiemy o tem nie tylko rodzicom i odnośnej szkole, lecz także nazwiska ich ogłosimy w gazecie.

— **Kto nie wykupił patentu, temu zamkną sklep.** Ministerjum Skarbu wyjaśnia, iż tryb nabywania świadectw przemysłowych (patentów) na r. 1926 nie uległ żadnej zmianie, oraz, że świadectwa te winny być bezwarunkowo wykupione jednorazowo i w terminie ustawowym, t. j. do dn. 31 grudnia 1925 r.

Zaznaczyć przytem należy, że władze skarbowe bezwzględnie przystąpią z dniem 2 stycznia 1926 r. do lastracji przedsiębiorstw, a winni prowadzenia ich bez świadectw przemysłowych ulegną karze grzywnie w wysokości 3 do 20-krotnej kwoty, nieuiszczonej za świadectwo. Nadto, w razie niewykupienia świadectwa w ciągu dni 14 od daty sporządzenia protokołu, władze skarbowe zarządzają zamknięcie przedsiębiorstwa.

— **Sąd ławniczy w Wąbrzeźnie** na posiedzeniu w dniu 14 grudnia 1925 przy udziale przewodniczącego nac. sądu Radłowskiego, ławników: Ciesielskiego i Rumińskiego, członka prok. burmistrza Schwarza sekretarza, rej. Warszawskiego skazał:

1. Marję Leśnirowską z Wąbrzeźna, za zniewagę na 100 — zł. grzywny, a w razie jej nieściągalności za każde 5 zł. 1 dzień więzienia.

Franciszka Piotrowskiego z Wąbrzeźna wyb. pod Nielub za zniewagę na 5 zł. grzywny, a w razie jej nieściągalności na 1 dzień więzienia, Jana Skowronskiego z Wąbrzeźna, za zniewagę na 3 tygodnie więzienia.

Mariannę Paczkowską z Dębowejłaki za uraz cielesny na 20 zł. grzywny a w razie jej nieściągalności za 5 zł. 1 dzień więzienia.

Stanisława Radziwińskiego z Wąbrzeźna za stawienie oporu na 30 zł. grzywny, a w razie jej nieściągalności za 5 zł. 1 dzień więzienia.

Annę Skowronską z Wąbrzeźna za zniewagę na 5 zł. grzywny, a w razie jej nieściągalności na 1 dzień więzienia.

Annę Isensee z Wąbrzeźna, za zniewagę na 20 zł. grzywny, a w razie jej nieściągalności za 5 zł. 1 dzień więzienia.

Cecylję Szumachowską z Wąbrzeźna ul. Chelmińska 27 za zniewagę i niebezpieczne pogrożki na 150 zł. grzywny, a w razie jej nieściągalności licząc za 5 zł. 1 dzień więzienia.

Władysława Szumachowskiego z Wąbrzeźna za zniewagę czynną na 75 zł. grzywny, a w razie jej nieściągalności za 5 zł. 1 dzień więzienia.

Cecylję Szumachowską z Wąbrzeźna za zniewagę na 75 zł. grzywny, a w razie jej nieściągalności za każde 5 zł. 1 dzień więzienia.

— **Sąd ławniczy w Wąbrzeźnie** na posiedzeniu w dniu 16 grudnia 1925 przy udziale przewodniczącego: sędziego pow. Balcerskiego, ławników Wiśniewskiego i Teslawskiego, członka prok. burmistrza Schwarza, sekr. rej. Warszawskiego skazał:

Władysława Fergińskiego z Wąbrzeźna za pasterstwo na 50 zł. grzywny, a w razie jej nieściągalności licząc za 10 zł. 1 dzień więzienia.

Władysława Kwiatkowskiego z Wąbrzeźna za zniewagę, stawienie oporu i zgorzenie publiczne, na karę łączną 3 tygodnie więzienia.

Barbarę Traczykowską z Zaskoczka za niebezpieczne pogrożki na 10 zł. grzywny, a w razie jej nieściągalności na 1 dzień więzienia.

Józefa Traczykowskiego z Zaskoczka za uraz cielesny na 14 dni więzienia.

Antoniego Ryczkowskiego z Czapel za uraz cielesny na 10 dni więzienia.

Jana Maślińskiego za uraz cielesny na 10 dni więzienia.

Leokadję Śmiałkową z Czapel za zniewagę na 10 zł. grzywny, a w razie jej nieściągalności za 5 zł. 1 dzień więzienia.

— **Kosobudy.** (Kradzież u oberżysty). Kradzieży dokonano u oberżysty tutejszego p. Trzebiatowskiego. P. Trzebiatowski ulokował na lato futro swoje w skrzyni na strychu. Gdy nastaly mrozy chciał p. T. futro swoje ze skrzyni wydobyc. Ku swemu przerażeniu zastał futro bez kołnierza. Kołnierz był wypróty. Śladu za złodziejem niema. Różne pomysły dla przychwylenia złodzieja okazały się bezskuteczne.

— **Łęg.** (Samosąd nad oszustami). Na ostatnim jarmarku pobito bardzo dotkliwie dwóch osobników, którzy grą w blaszki wyciągnęli kilku niemądrym ludziom sporo pieniędzy z kieszeni. Pewien gospodarz przegrał wszystkie pieniądze otrzymane za sprzedanego konia.

RUCH TOWARZYSTW.

— **Wąbrzeźno.** Dziś w śróde zebranie „St. w. Kat. M. dziec. Polskiej“ w wikaryjce o godz. 8 wiece. Przybyłe wszystkich członków bardzo pożądanę. Zarząd.

tak ślicznie młodemu na ślubie zaśpiewa „Veni Creator“ — a kto zawsze pięknie kościół przystroi! A zresztą organista, to wielka rzecz! Któż w kościele od niego wyżej siedzi i kto od niego głośniej śpiewa? — Nikt. Sam jegomość bez całej nabożeństwa musza stać, a organista siedzi, sam jegomość tak śpiewają, jak jemu organista zagra. A kościelny? Kto pierwej do kościoła i przed oltarz wecho zi? A ino kościelny kluczem otwiera i przed oltarz wchodzi i świece zapalać.

Przychodzi teraz kolej na mego gospodarza. Jemu to życzę, aby mógł uzbroić się w świętą cierpliwość wedle ochrony lokatorów, a lokatorom życzę, aby mieli świętą cierpliwość wedle gospodarzy. Panom rolnikom życzę, aby im ożmina stała jak włosy na głowie, kiej papierek od podatku dostaną, a panom majstrom tyle roboty, coby po sto czeladników z zyskiem zatrudnić mogli.

A naszemu kochanemu panu Redaktorowi muszę życzyć, aby na nowy kwartał zyskał tyle nowych abonentów, coby wszystkie jego maszyny warkotały tak żeby nie mogły nadażyć gazety drukować i aby miał zawsze tyło prądu w drnatach elektrowni, ile on sam w sobie elektryczności posiada. Zaś jego p. p. zecerom nakładaczkom i wszelakim innym pomocnikom żeńskim i męskim życzę, coby się nie jadowali na muie za to, że mojami gawędami im jeno robotę sprawiam.

O mało zapomnianym też o naszych kochanych profesorach, którzy co dzień nad naszymi

bochorami się mozolą i zamiast podziękowania jeno jeszcze od niektórych rodziców zle słowa słyseć muszą. Im to życzę, aby nasze pokolenie, które wychowują i uczą stało się dla nich pomnikiem, który będzie zaszczytniejszy, jak każdy inny pomnik z gładu lub kruszcen.

No, wszystkim razem i każdemu z osobna życzyć na piśmie nie mogę, bo mnie już lapa od pisania boli, że gorzej, jakbym widłami machał. Tak więc życzę wszystkim, którzy moje słowa czytać będą, jaknajlepszego szczęścia i powodzenia i błogosławieństwa Bożego. Niech Wam da siłę i wiarę do przetrzymania ciężkich czasów, i nadzieję doczekania szczęśliwej przyszłości. A tym, dla których obecne święta będą i chłodne i głodne, życzę, aby Bóg litościwy natknął myślą zamożniejszych, aby podzielili się z Wami plackiem, czy rybą mięsiwem. Niech spojrzą do chaty obok, gdzie w dużo izbach w piecu ni zarzywa nie stanie i gdzie stoły będą gołe a żołądki starych czy młodych puste.

Niech zamożniejszych Bóg oświeci, aby wspomnieli, co to jest bieda i nędza!

A co Wy mnie życzyć będzieta? Życza co Wam się podoba, a najlepszym gwiazdkowym podarunkiem będzie dla mnie i dla mojej starej kiej zaraz nasz „Głos“ na nowo zapiszeta i oprócz tego sami od chaty do chaty chodzić będzieta i namawiać drugich, aby zaraz gazetę naszą też zapisali.

Do widzenia na Nowy Rok!

Matczusz.

Serdeczne życzenia
Wesołych Świąt
 składa swej Klienteli
Fr. Szymański
 Hotel pod „Białym Orłem“
 i Skład Delikatesów

Na wigilję!

Sielawki — Biskingi
 poleca

Fr. Szymański
 Hotel pod „Białym Orłem“ i Skład Delikatesów

Szan. Obywatelstwo miasta Wąbrzeźna
 które raczyło tak obficie przyczynić
 się do urządzenia gwiazdki dla bez-
 robotnych składam niniejszem

moje najserdeczniejsze
 podziękowanie.

W imieniu Komisji bezrobotnych
 i tych, którzy zostaną gwiazdką ob-
 darzeni, na tej drodze przesyłam
 wszystkim najserdeczniejsze życzenia

Wesołych Świąt.

SZWARZ,
 burmistrz.

BACZNOŚĆ
 PP. Przemysłowcy i Kupey!

W ekspedycji „Głosu Wąbrzeskiego“
 nabyć można

Listy płac

do wypłacania pracownikom
 zarobków, z rubrykami do
 odciążenia Kasy Chorych
 Zabezpieczeń na starość
 i bezrobocie oraz podatków
 państwowych

Ceny na wina i rumy bez zmian, mimo zwyżki walut zagran.

Wina

węgierskie, francuskie, południowe i owocowe.
 Wódki i likiery pierwszorządnych firm Ba-
 czowskiego, Kantorowicza itd. — Konlaci
 Arak - Likieri - Romy - Spirytus monopolowy
 96 proc. mocy do piela

ORAZ

- wszelkie towary kolonjalne i delikatesy -
 herbaty Szumilina i Wysockiego
 poleca

STEFAN KLIMEK - Wąbrzeźno
 Tel. nr. 51. Rynek Tel. nr. 51.
SKŁAD TOWARÓW KOLONJALN. I DELIKATESÓW.

Obwieszczenie.

Stowarzyszenie Zużytkowania bydła na powiat wąbrzeski

zawiadamia, że na Walnem Zebraniu, w dniu 2. 12. 25 r. uchwalilo
 rozpoczęcie swej przez dłuższy czas przerwanej działalności.

Celem Spółki jest ochrona rolników przed wyzyskiem ze stro-
 ny niesumiennych nabywców, oraz danie możności osiągnięcia jak naj-
 wyższej ceny przy sprzedaży rogacizny, jak i nierogacizny.

Również zapadła uchwała, by dla stwierdzenia stanu oraz
 przyjęcia nowych, byli członkowie przesłali swe zgłoszenia ustnie lub
 listem poleconym na ręce przewodniczącego Zarządu p. L. Derebeckiego
 z Bielska. Nie zgłaszający się dawniejsi członkowie tracą z dniem
 15 stycznia 1926 r. prawo członkostwa.

Aby organizację i czynność Spółki, która przez bezpośredni
 zakup w szeregu lat przynosiła nieocenione korzyści wnieść do daw-
 nego poziomu, zaleca się jaknajliczniejsze zgłaszanie nowych członków.

(-) **L. Derebecki**
 przewodn. Zarządu

(-) **Dr. Szczępański**, starosta
 przewodn. Rady Nadzorczej.

Biblioteka Oświaty Ludowej

wydaje co 2 tygodnie książeczkę pouczających i niezbędnych dla każdego wido-
 mości. Między innymi ukaza się w przyszłym kwartale następujące książeczki:

Nowe prawo o reformie rolnej.
Co należy wiedzieć o podatkach.
Weterynarz wiejski.

SŁOWNIK WYRAZÓW CUDZOZIEMSKICH, używanych w książkach i ga-
 zetach, objaśniający ich znaczenie i t. d.

Prenumerata na kwartał (są 6 książeczek) kosztuje 2 złote.

Numerów okazowe i prospekt wydawnictwa wysyłamy po otrzymaniu dokładnego adre-
 su i 30 groszy w znaczkach pocztowych.

Adresować:

Z. Tomaszewski, Wąbrzeźno

Konto czekowe w P. K. O. 170,146

Przetarg przymusowy.

Dnia 24 grudnia br. o godz. 10-tej
 przed poł. sprzedawać będę najwięcej da-
 jącemu za natychmiastową zapłatę gotówką
 w składzie delikatesów p. Hajdla przy ul.
 Kolejowej:

142 but. różnego wina, większą ilość soków,
 towarów delikatesowych, konserw, my-
 dla, proszku mydłanego, cukierków, kawy
 i inne towarów kolon.

JANISZEWSKI, komornik sądowy w Wąbrzeźnie

Kupuje wszelkie skóry

jak:

kuny, wydry, lisy, tchó-
 rze i zajace
 — po najwyższych cenach. —

Za końskie włosy

jako wszelki drób, jaja, dziczyznę
 — płacę najwyższe ceny. —

Feliks Wiśniewski obok apteki
 Telefon 138.

PALAC ŚWIETL. OBRAZÓW
 hotel „Dwór Wąbrzeski“.
 właśc.: Jan Kaczyński, tel. 1.

25. i 26. XII. 1925 r.

TWOJA NA WIEKI

Dramat w 8-miu aktach (w roli
 głównej): **NORMA TALMAGDE.**

27. i 28. XII. 1925 r.

Dziewczę z krainy barz

Dramat w 7-miu aktach **VIRGI-
 NIA i HONSE PETERS** w g. rolach

Z powodu prolongacji **TARZAN**
 będzie wyświetlany po świętach.

SALA OGRZANA.

Początek punktualnie o 8-mej

Zgubiono

KSIAZKE

wojskowa

z kartą mobilizacyjną

wydana przez P. K. U.

Toruń na nazwisko

Leon Sikorski, Wąbrzeźno

która uolewain'am.

Tyle co tramwaj! LINY

Książka w prenumeracie 15 groszy.

Nie kłamać — bawiąc, nie nudzić — ucząc

Biblioteka Historyczno-Geograficzna

T-WO WYD. ROJ, Sp. z o. od.

Warszawa, Kredytowa Nr. 1.

P. K. O. 9880.

w kwartale 1-ym 1926 r.

(Gwiazdką zaznaczone odpowiednio dla młodzieży)

1. W. MELCER-RUTKOWSKA. Z cyklu Słyn-
 ni kochankowie. „Naga nimfa i jednoręki cyklop“.

2. ADAM NOWICKI. Z cyklu Zmierzch Hab-
 sburgów. „Tajemnica pochodzenia Franciszka
 Józefa“.

3. J. TUWIM. Z cyklu satanicznego, „Taje-
 mnice amuletów i talizmanów“.

* 4. DR. O. GÓRKA. Z cyklu jak umierali
 wielcy ludzie? „W majestacie śmierci“.

* 5. JERZY BANDROWSKI. Z cyklu Pioruny
 i błyskawice wschodu. „Skanderbeg — lew
 Albanji“.

* 6. PIOTR LOT. Z cyklu przeżyć osobistych
 p. t.: Na krwawych piaskach Afryki. „Biały bur-
 nus i czarne oczy“.

* 7. J. EJSMOND. „Zabobony myśliwskie“.

* 8. PROF. DR. ST. NOWAKOWSKI. Z cyklu
 Zdobywcy i odkrywcy świata. „Kapitan Scott“

* 9. LEON CHOROMAŃSKI. „Z tronu na szafot“

10. ST. CIESZKOWSKI. „Piękna Doboszanka“.

* 11. WACŁAW SIERSZEWSKI. Z cyklu
 Na szlakach świata. „Ciupasem na Syberję“.

* 12. ST. SZTRUMPH-WOJTKIEWICZ. Z cy-
 klu Cmentarze na dnie oceanów. „Korsarze 1914 r.“

13. M. KUNCEWICZOWA. „Tseu-Hi wład-
 czyni bokserów“ (1836—1909).

Prenumeratę kwartalną 1 zł. 95 gr.

przyjmują od 15-go grudnia 1925 r. w całej Rzplitej
 wszystkie urzędy i agencje pocztowe.

Obszerny prospekt całoroczny oraz spis lic-
 nych i ciekawych premij dla naszych prenume-
 ratorów — patrz w książce Nr. 12 J. Tuwim p.
 t.: „Tysiąc dziwów prawdziwych“, którą nabyć
 można wszędzie za 25 groszy.

konopne i druciane
 dla rybołówstwa i t. d.

poleca

B. Muszyński
 fabryka lin, Lubawa

Kupuję wszelkie
skóry

kuśnierskie jak:
 lisy, kuny, wydry,
 tchórze i zajace

Sylwester Radziwiński
 junior

Prac. kuśnierska
 ul. Grudziądzka 2

Poszukuję

UCZNIA

syna porządnym przedsi-
 ęwzięciem od zaraz lub od
 1. I. 26 r.

PAWEŁ PIOTROWSKI

Hurt. Tow. Kolon. i Delik.

Wąbrzeźno ul. Kolejowa

Dnia 26 grudnia br.
 w oberży p. Pozybył-
 skiego na gł. dworcu
 o godz. 6-tej wiecz. od-
 będzie się

Zabawa

TANEZNA, na którą

uprzejmie zaprasza

gospodarz.